Nr. 3. Kraków, dnia 1 Lutego 1893. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Floryańska. L. 55.
Wszelkie przesyłki adresować należy: Jan Englisch, ulica św. Jana, L. 13.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Od Redakcyi.

Dzisiejszy numer pisma naszego jest ostatnim, podpisanym przez dotychczasowego redaktora tow. Jana Englischa, następny zaś numer wyjdzie już pod redakcyą tow. Ign. Daszyńskiego, który również jako odpowiedzialny redaktor i wydawca podpisywać je będzie. Nie potrzebujemy dodawać, że kierunek pisma pozostanie niezmienionym wyrazem tych samych zasad i dążeń, co dotychczas.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować odtąd należy: Leon Misiołek, ul. św. Jana, l. 13.

L. 1083.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy w Krakowie, na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa orzekł w ślad §. 493 p. k., że umieszczony w Nrze 2 dziennika »Naprzód« z dnia 15 stycznia 1893 na stronnicy drugiej w łamie 3-cim artykuł poczynający się od słów »W dwóch przodujących Europie mocarstwach«, a kończący się słowy »coby odrobinę litości dla was wzbudzić mogło«, zawiera znamiona występku z §. 302 u. k., że dokonana konfiskata tego numeru dziennika zostaje zatwierdzoną, dalsze rozpowszechnianie zakazanem, zaś numera zabrane winny być zniszczone.

Powody: Inkryminowany artykuł pobudza i usiłuje uwieść do nieprzyjacielskich kroków przeciwko pojedynczym klasom i stanom, co przedmiotowo przedstawia się jako występek z §. 302 u. k.

Z c. k. Sądu kraj. karnego.

Kraków, 18 stycznia 1893. *Brason.*

Czy lud, nie posiadający własności, używa istotnie opieki prawnej w naszych państwach konstytucyjnych.

Żyjemy w ustroju państwowym, który wszystkim ludziom zapewnia równouprawnienie. Gdyby państwa o tego rodzaju ustroju naprawdę jednem dla wszystkich prawem się rządziły, wówczas każdy z przynależnych do jednego z tych państw, pominąwszy bardzo wyjątkowe jedynie wypadki, powinienby we wszelkich okolicznościach módz z łatwością bronić swych praw, albo o takowe się upomnieć; a gdyby wszyscy przynależni do państwa rzeczywiście równymi w obliczu prawa byli, to wtedy nawet najuboższy majątkowo i duchowo obywatel musiałby tych samych najściślej przywilejów prawnych i tej samej opieki prawnej używać, co najznakomitszy, najbogatszy i najukształceńszy człowiek w państwie.

Że istnieją różnice w wymiarze praw w naszych niby to nowoczesnych państwach prawnych, nie tajne to nikomu. Jak nadzwyczajnie wielkiemi jednakowoż i w następstwa brzemiennemi są te różnice, wiadomo to bardzo niewielkiej liczbie ludzi, w całym zaś ogromie stanu tego i związanych z nim ściśle wadliwości nikt zdaje się nie zna.

Aby czytelnikom naszym dać chociaż słabe pojęcie o tej rzeczy, przytoczymy parę zdań, jakie w tej mierze uznany fachowiec, profesor umiejętności prawnych na wiedeńskim uniwersytecie, wypowiada.

Prof. Antoni Menger, uczeń powszechnie znanego, wybitnego profesora prawa państwowego L. von Steina wydał niedawno wysoce zajmujące dzieło pod tytułem „Prawo obywatelskie a klasy pozbawione własności“, — w którem poddaje ścisłej krytyce projekt księgi ustaw, wygotowany przez powołaną w tym celu komisyę.

W siódmym rozdziale pierwszej części wspomnianego dzieła omawia prof. Menger upośledzenie bezwłasnościowych warstw ludu we względzie dochodzenia prawnego. Mówi on: „Ogromna różnica w dochodzeniach prawnych przeciwko jednostkom z klasy posiadającej a z klasy pozbawionej własności bardzo mało zwracała dotąd uwagę prawników. Powodem tego jest niewątpliwie to, że prawnicy wszystkich krajów skutkiem kierunku swego wychowania i interesów skłonni są do uważania się wyłącznie za sługi i zastępców klas posiadających. Przeważna część jurystów, wyszła z łona klas uprzywilejowanych, zastępuje rzeczywiste interesa posiadających i panujących z tym samym zapałem, co ich głupotę i pychę. Socyalne przeciwieństwa, które obywateli państw cywilizowanych coraz bardziej dzielą na dwa obozy, stojące przeciw sobie coraz to bardziej wrogo — należy po większej części przypisać jednostronności prawników“.

Gorzkie to prawdy rzuca swym kolegom zawodowym w oczy profesor Menger przed całym ludem. Prawników naszych charakteryzuje on jako kroczących za bogaczami i możnymi służalców — jako ludzi, którzy wpływowego swego i potężnego zawodu używają nietylko dla popierania głównie interesów drobnej, lecz bogatej i wpływowej mniejszości, ale i dla nadania mocy prawnej ich głupocie i pysze wobec ludu. W prawnikach to, którzy po największej części składają stan kierowniczy w tak zwanych prawnych państwach naszych, widzi on głównych winowajców największego może zła czasów naszych wrogiego stanowiska, jakie wobec siebie dzisiaj posiadający i nieposiadający obywatele naszych państw kulturnych zajmują w walce socyalnej.

Prof. Menger mówi dalej: „Wskazywano nieraz na to, że dochody biednego nietylko są mniejsze, lecz także, że mają one w ręku mniejszą względnie wartość, ponieważ za potrzebne dla siebie mieszkanie, żywność i suknie musi on stosunkowo drożej płacić aniżeli bogaci za swoje. Natomiast nigdy nie zwrócono uwagi na to, że szczupły zakres praw, przyznawanych biednemu przez prawny porządek, daleko mniejsze ma znaczenie od tego, jakie ma w zastosowaniu do bogatych.

„Wielu lekarzy i pisarzy socyalistycznych dowiodło również, że krótsze życie między ludem stąd po większej części wynika, iż ludzie biedni nie są w stanie wybuchowi choroby dość wcześnie w odpowiedni sposób zapobiegać, państwo zaś udziela im pomocy dopiero w wypadkach ciężkiej i rozwiniętej słabości. Toż samo widzi się w dziedzinie życia prawnego. Tak samo prawo i stosunki prawne potrzebują, że się tak wyrażę, troskliwej pieczy do utrwalenia swego istnienia i mocy. W rzeczywistości bowiem każdy światły sędzia zaprzeczyć nie może, że stosunki prawne biedaków, o ile przed sądem szukają dla siebie opieki, najczęściej przedstawiają się w takim samym zaniedbanym i beznadziejnym stanie, jak ciało proletaryusza w chwili przyjęcia do publicznego szpitala.

„Upośledzenie tych, którzy i tak są upośledzeni, w dziedzinie dochodzeń prawnych pozostaje w związku z własnością prywatną i z zawisłym od niej rozmaitym stopniem wykształcenia pomiędzy biednym a bogatym. — Jest jednak dosyć zasad i urządzeń prawnych, które do upośledzenia prawnego biednych prowadzą, nie licząc się z własnością prywatną. Dzieje się to najczęściej w ten sposób, że ustawodawstwo, z formalistycznego punktu widzenia wychodząc, te same zasady prawne stosuje do biednych i bogatych w wypadkach, gdzie zupełna różnica socyalnego położenia jednych a drugich rozmaitego też domaga się dla jednych i drugich traktowania“.

Nietylko ekonomiczne zatem podstawy naszych stosunków i urządzeń socyalnych i politycznych, t. j. własność prywatna — powodują nierównouprawnienie oraz upośledzenie na punkcie zapewnienia dochodzeń prawnych biedakom, ale i daleko po za granicami, zakre-

WINOWAJCA.

Szkic

przez Z. Niedźwieckiego.

Cała fizyonomia szybu zmieniła się pod piętnem strasznej klęski, strasznego okrucieństwa, spełnionego na ludziach przez żywioł.

Powietrze ciężkie jest, gryzące i gorzkie od wyziewów, któremi wionął wybuch z głębin kopalni. Przywożą je z sobą z dołu w fałdach odzieży nawskróś gazami przejęte ciała górników, uduszonych podziemnym pożarem. Do tej woni zaś dławiącej miesza się już silny i ostry odór zgnilizny trupiej, coraz obficiej wywiązujący się w rozkładzie tylu naraz zwłok ludzkich, które zalegają przedsionek szybu, przepełniają sąsiednie budynki, leżą pokotem, rzędami, jedne przy drugich, na dziedzińcu, wszędzie, ponieważ grzebać ich nie można przed rozpoznaniem.

Mnóstwo zapłakanych kobiet i dzieci przepełnia teraz to miejsce, do którego nigdy wstępu nie miały. Nadaje to również szybowi wygląd niezwykły, tak jak obecność poważnych strojem i miną członków zarządu i przysłanej komisyi, jak zwieszone ręce i posępne twarze pozostałych przy życiu górników, którzy patrząc na wywożonych z pod ziemi towarzyszy, myślą, że ten sam los czeka każdego z nich jutro lub za lat dziesięć.

A ten milczący, nieruchomy kobierzec nieboszczyków! pokrywający ziemię dokoła!... podobny do lazaretu, przepełnionego ofiarami jakiejś strasznej potyczki, która jednym zamachem zmiotła setki ludzi, nie zadając żadnemu rany!...

Śmierć panuje widomie w tym półciemnym budynku o małych okienkach, śmierć napiera tu zewsząd na wszystkie zmysły, niewidzialna a obecna, i wciskając się natarczywie w myśli żywych, budzi przestrach, jak burza, na chwilę przerwana, co nie wyczerpawszy jeszcze całej swej grozy, zawisła nad głowami.

Jedna tylko winda pracuje gorączkowo.

Dotąd wyciągnięto za jej pomocą trzysta ciał. Ale stu siedmdziesięciu górników nie stawiło się jeszcze do przeglądu i tych stu siedmdziesięciu stygnie już lub kona jeszcze w tajemniczych głębiach podziemnego labiryntu kopalni. Setki kobiet i dzieci, osierociałych matek, owdowiałych żon, opłakują bolesnym płaczem pewne już straty — setki innych wysusza straszna nadzieja, podobna chorobliwemu oczekiwaniu szaleńców, że ich nieobecni zjawią się jeszcze, zjawią w najgorszym razie omdlali tylko i dadzą się przywołać do życia, tak jak ten jedyny górnik, Filip, którego, dobytego z podziemi, zdołano się docucić, zda się na to tylko, by w nim została chociaż iskierka krótkotrwałej nadziei dla tych, których nagła pewność zabićby mogła odrazu.

Bo za każdym świeżym powrotem windy w górę wnętrze szybu nowym tylko rozbrzmiewało jękiem. Ani jednego okrzyku radości — tak jak ani jednego żywego między wydobywanymi. Na powierzchni przybywa tylko zwłok, łez i sierot. Płaczą już nietylko ci, u których stóp leżą sztywne szczątki ich blizkich, nietylko tacy, co swoich rozpoznali w ostatnim ładunku ofiar, wywiezionych windą z piekła kopalni — ale i reszta, tracąca coraz bardziej nadzieję ujrzenia przy życiu ojców i swych braci, i wszyscy, wszyscy, najobojętniejsi, najbardziej nieszczęściu obcy, niemający z katastrofą nic wspólnego, przychodnie z sąsiednich wiosek, ciekawi tylko niezwykle strasznego widowiska, czy współczujący z niedolą ludzką przybysze o mil kilkadziesiąt, którzy napływają z każdym pociągiem.

A studnia szybu nie przestaje tymczasem wyrzucać z swej gardzieli czarnej, bezdennej, martwych ciał, które wymordowało jedno zabójcze tchnienie wnętrza ziemi, stoczonego pracą ludzką jak pień drzewa przez owady. W najrozmaitszych postawach, pojedynczo i zbitych w nierozwikłane kłęby, poplątanych członkami, jakby wśród wściekłej walki o życie, zakończonej wspólną porażką obu stron pasujących się, zmiażdżonych przez silniejszego od nich wroga, wydobywano na wierzch górników. Starcy, mężczyźni, wyrostki i chłopięta, wszyscy wynurzali się z czeluści szybu, już jakby z innego świata, bez ruchu, bez życia, bez słowa na ustach, obcy żywym, najbliższym obojętni, z jednym, nieodmiennym, krew ścinającym w żyłach a w piersi tłumiącym tętno wyrazem: śmierć! — w szklanych, zgasłych oczach, który zdaje się ogłuszać straszliwą swą niemotą...

(Przedruk wzbroniony). (C. d. n.)

ślonemi przez nierówności majątkowe, nierównouprawnienie to i upośledzenie prawne staje się udziałem mas ludu, pozbawionych własności.

Pomiędzy regułami prawnemi, które dla klas pozbawionych własności szczególnie stają się fatalnemi w nowożytnych państwach, na samem czele stawia prof. Menger zasadę, iż nikt nie może się uniewinniać nieświadomością należycie ogłoszonego prawa.

Nasi prawnicy przyjmują jako pewnik, iż każdy obywatel państwa powinien posiadać pełną świadomość praw. Nieświadomość ich zaś lub błędne ich pojmowanie traktują oni jako wyjątkowe tylko wypadki, które można uniewinnić, jeżeli nie wypływają z niedbalstwa.

W rzeczywistości jednak ma się rzecz całkiem przeciwnie.

Już w czasach rzymskich jurystów, którzy pierwsi postawili zasady prawne, według których nieświadomość praw nie mogła tłomaczyć ich przekroczenia — sprawiedliwość postanowienia takiego była bardzo wątpliwą, zważywszy rozmiary materyału prawnego. Dziś zaś, gdzie prawa każdego z państw cywilizowanych tworzą całe biblioteki, i gdzie trudno znaleźć kogokolwiek, któryby chociaż powierzchownie znał cały system prawny swego tylko państwa — dziś tedy przyjęcie, iż każdy z obywateli państwa zna wszystkie prawa, jest najśmieszniejszą fikcyą, a szkody prawne, na jakie ustawodawca skazuje nieświadomość praw, są najczystszą niesprawiedliwością.

Niesprawiedliwością tą, jak Menger trafnie wskazuje, najniższe klasy ludu w największej mierze są dotknięte.

Wśród klas majętnych mianowicie jest znajomość praw już wskutek wyższego ich ukształcenia i ich lektury o wiele bardziej rozpowszechnioną, niżeli pośród biednych, po części dla ich większego rozwoju umysłowego, po części zaś dlatego, że posiadanie narzuca im większy interes dla praw. Zresztą majątek pozwala im zasięgać rady u fachowców zawczasu. Z tego też powodu sprawy między majętnymi a biednymi zawsze prawie na korzyść pierwszych bywają rozstrzygane.

Co się tyczy wybiegu, jakim niektórzy starają się rzekomo zaradzić nieświadomości prawnej klas biednych, przez bezpłatną poradę adwokacką i notaryalną, prof. Menger nazywa to nietylko niepożytecznem ale nawet wprost szkodliwem. Bezpłatna porada prawna jest tylko wyrazem jaknajdotkliwszego upośledzenia klas pozbawionych własności, albowiem w społeczeństwie, w którem się każdą usługę opłaca i w którem funkcyonaryusze urzędowi muszą kupować środki do życia, bezpłatne usługi muszą być z natury rzeczy gorzej od płaconych, muszą być źle i niechętnie spełniane.

Najważniejszą jednak z krzywd w dziedzinie upośledzenia prawnego klas biednych, według Mengera, jest to — iż w sprawach cywilnych sędzia nie może postępować samodzielnie, t. j. że występuje on w obronie pokrzywdzonych tylko o tyle, o ile sami szkód swych dochodzą, rola sędziego jest bierną tak dalece, że strona, niedość świadoma swych praw, nie może liczyć na żadną pomoc z tej strony, świadomej praw tych w pełni. Sędzia nie uczyni tu niczego, nie powoła się w obronie pokrzywdzonego na żaden paragraf, jeżeli pokrzywdzony sam tego paragrafu nie będzie umiał samodzielnie czy z czyją pomocą odszukać i w sprawie swej użyć — klasy biedne zdane są więc tutaj zupełnie na łup swej nieświadomości prawnej, a stąd z opieki prawnej wydziedziczone, gdy przeciwnie klasy inteligentne i posiadające, jako lepiej w dziedzinie praw oświecone, lub przynajmniej mające możność zapłacić sobie prawną poradę, mają tem samem sposobność łatwiejszego strzeżenia i dochodzenia praw swoich.

Prof. Menger upatruje główny powód wrogiej postawy milionów robotników względem państw Europy i Ameryki nie w błędnem rzekomo pojęciu robotników o istocie ustroju państwowego, ale przeciwnie w tem, że klasy biedne i nieposiadające własności, pod każdym względem w tych państwach są upośledzone.

Prof. Menger powiada, że pozbawione własności klasy ludów i ich interesa „odkryte zostały przez mężów stanu właściwie dopiero w ostatnich czasach“ — i dlatego to księgi praw cywilnych i karnych, proces cywilny i karny i cała administracya zastosowane są do klas oświeconych i posiadających, a interesa klas wyzutych z własności, które przecież przeważną większość wszystkich ludów tworzą, tylko w podrzędnych punktach są wzięte w rachubę.

Według zapatrywania tak wolnomyślnego uczonego, jak prof. Menger, byłoby obecnie rzeczą na czasie, zabrać się do przekształcenia tych starych urządzeń na korzyść klas biednych, zwłaszcza, że do uskutecznienia tych zmian, jak się Menger wyraża, „nie koniecznie potrzebaby naruszać podstawy dotychczasowego prawa własności“. W tym celu wzywa ustawodawców do zerwania z dotychczasowemi uprzedzeniami, sprzyjającemi klasom posiadającym i do zastanawiania się nad wszelkiemi postanowieniami i urządzeniami prawnemi, które uregulować lub stworzyć będzie potrzeba, aby je zastosować sprawiedliwie do potrzeb i interesów ludu biednego.

Reforma prawa cywilnego i procedury cywilnej wydaje się w tym względzie Mengerowi najpilniej potrzebną i niezbyt trudną. Żąda on, aby sędzia cywilny obowiązany był do bezpłatnego pouczenia każdego obywatela a w pierwszym rzędzie biednych w ich interesach prawnych, bo tylko w ten sposób upośledzenie klas pozbawionych własności w rzeczach prawnych do pewnego stopnia usuniętem być może.

Ponieważ państwo żąda od biednych i nieoświeconych, aby labirynt jego ustawodawstwa całkowicie znali, słuszną jest rzeczą, umożliwić im zdobycie znajomości praw w przystępny sposób. Dalej zaś należy zrównoważyć szanse biednego i zamożnego w sprawach jednego przeciw drugiemu w ten sposób, aby, skoro majętny może sobie poradę prawną zapłacić, biedny, którego na to nie stać, miał ją za darmo, bo to dopiero złagodzi jego bezbronność i uczyni go równym w obliczu prawa z posiadającymi.

Że w razie przeprowadzenia projektu Mengera uczynionymby został w dziedzinie rozwoju ustawodawstwa w duchu czasów naszych, oraz w duchu prądów socyalno-demokratycznych znaczny krok naprzód, nie ulega to najmniejszej wątpliwości. Byłoby to urządzenie prawne przejściowem do ustroju socyalistycznego — i powinno się też ono znaleźć w programie żądań socyalnej demokracyi, która jako jedyna przedstawicielka klas biednych, stanowiących przeważną większość ludów, ma obowiązek obudzić w nich zajęcie i zrozumienie potrzeby takich reform, aby je następnie w ciałach ustawodawczych przeprowadzić i klasy posiadające tak samo w dziedzinie prawnej zepchnąć z ich niesłusznie uprzywilejowanego stanowiska, jak dzisiaj już w dziedzinie politycznej z każdym dniem bardziej się je ukróca i zwalcza.

Pieśń do biednych.

O wy! żebraczych szeregowcy rzesz,
Którzy o kiju, co się nie zieleni,
Oparci ziemię przemierzacie wszerz
Bladzi, obdarci, strudzeni —
Nie wam się iskrzy słońca złoty żar,
Was nawałnice nie straszą,
Nie dla was lata bujność, wiosny czar,
Krasa tej ziemi nie waszą.
Choć się rok szczęsny zdarza urodzaju,
I wówczas wstęp wam zawarty do raju.

Kiedyż u waszych zakołaczą wrót
Goście czekani: chleb? sytość? —
Wy, których siejbą: trud — a żniwem głód,
Którzy nie znacie, co litość.
Cierń, osty, pokrzywa i dzikie krze
Wciąż porastają wam rolę
Innym się zboże pod kłosami gnie,
Jałowem u was jest pole.
Dość że mrok nocy płaszczem waszą skrył
Nagość — obuwiem wam rosa i pył!...

Czyż sute uczty celem waszych chceń?
Czy o rozkoszach wy śnicie?...
Nie! — wy pragniecie: chociaż z dnia na dzień
Bezpiecznym być o swe życie.
Bo gdy zwierzęciu domem nora, las,
Muszce gdy jadła nie braknie,
Was zawsze depczą, gnębią — jednych was!
Z was każdy pragnie i łaknie.
Ile zaś nędzy zawiera wasz los —
Tylą skarg w niebo wzbija się wasz głos.

PRZEGLĄD.

Rada państwa na pierwszem posiedzeniu po świętach w dniu 17 b. m. uchwaliła naglący wniosek Pernerstorfera co do autentycznej interpretacyi §. 2 ustawy o zgromadzeniach w tem brzmieniu:

„Ustawa z dnia ... o autentycznem tłomaczeniu §. 2 ustawy o zgromadzeniach z 15 listopada 1867 D. u. p. 135. §. 1. Do pojęcia zaproszonego w myśl §. 2 ustawy o zgromadzeniach nie jest przywiązanem koniecznie, aby zaproszony gość znany był zapraszającemu. — §. 2. Ustawa ta wchodzi z dniem ogłoszenia w życie.

Komisya administracyjna otrzymała polecenie zdania sprawy o tym wniosku w przeciągu dni 14.

Z mowy Pernerstorfera w obronie powyższego wniosku zasługuje na uwagę ustęp, w którym powiedział, że najwyższy trybunał rozporządzeniem swem, zacieśniającem §. 2, chciał zatruć życie socyalistom. „W polityce — ostrzegł Pernerstorfer — panuje jednak zasada: dziś mnie, jutro tobie! Takiemi środkami socyalistów się nie zniszczy“.

W dalszym ciągu obrad na tej sesyi parlamentu użalał się poseł Gessman na nietaktowne postępowanie policyi na zgromadzeniach socyalistycznych. Również poseł Bonda zaznaczył, że w Dalmacyi, gdzie 61% podatków obraca się na cele bezpieczeństwa publicznego, zrobiono z żandarmeryi polityczną agencyę. Poseł Kaunic przytacza liczne wypadki niewłaściwego postępowania z robotnikami. W odpowiedzi na dawniejsze zarzuty Kronawettera i Pernerstorfera w sprawie rozwiązywania zgromadzeń radca minist. Czapka wyjaśnił, że odnośnym władzom udzielono stanowczego „pouczenia“. Dodaje, że nie należy zbyt wielkiego podnosić krzyku o niewłaściwe postępowanie władz, bo nie jest ono znów tak częstem, skoro skarg wniesiono tak niewiele. (Kronawetter: Nie powtórzyliśmy wszystkich!) Zresztą pozostają rekursa. (Kronawetter: Skąd wziąć na nie pieniędzy?!..) W dalszym ciągu pos. prof. Menger konstatuje, że władze usiłują zbyt często zdławić niewygodne dla siebie ruchy ludowe — gdy n. p. w takiej Anglii robotnikom pozostawioną jest zupełna swoboda. Na zakończenie p. Kramarz jeszcze podnosi nietaktowność władz policyjnych, tak, że całe pierwsze po świętach posiedzenie Izby było szeregiem wystąpień posłów przeciwko władzom policyjnym i ich postępowaniu niejednokrotnie sprzecznemu z przepisami i ustawą.

Ks. S. Załęski, jezuita, pisał świeżo w „Kuryerze Polskim“ o socyalizmie. Właściwie samo to zaznaczenie, kto i gdzie o socyalizmie pisał — już wystarcza dla dania pojęcia o tem, jak uczciwie, jak sprawiedliwie, jak po ludzku sprawa musiała być traktowaną, wiadomo bowiem, że takiego właśnie traktowania naszej sprawy, sprawy słusznej, niepodobna oczekiwać po żadnym księdzu i po żadnym jezuicie w ogólności, a po „Kuryerze Polskim“ i po jego współpracowniku ks. Załęskim w szczególności. Aby się jednak uchronić zarzutu uprzedzenia, należy rozpatrzeć same artykuły, czy one w istocie potwierdzają rzecz powszechnie znaną, iż to pismo, i ta osoba w tej kwestyi (jak i wielu innych) nie zdolne są do godnego uwagi sądu. Artykuły dostarczają na to materyału dowodowego aż nadto. Dostarczają jednego dowodu za drugim, że dużo jeszcze wody upłynie, zanim samą siłą naszego rozwoju zapanujemy nad wrogiemi nam żywiołami i przewagą zdobytych a słusznie należnych nam praw zamkniemy usta kłamcom i szalbierzom, fałszywemi o nas zdaniami usiłującym nas zniweczyć, a przynajmniej zaszkodzić nam, przynajmniej zbałamucić chwiejnych pomiędzy nami, zbałamucić opinię. A taką jest tendencya artykułów ks. Załęskiego, pisanych, jak wszystkie utwory tego pracowitego jezuity, nożycami, to jest poskładanych z kawałków i streszczeń cudzej pracy.

W artykułach tych mówi ks. Załęski o książce swego brata w zakonie jezuity Jackowskiego p. t.: „Uwagi dla socyalistów i katolików“. Celem tej książeczki, jak powiada jezuita Załęski, jest: zdemaskować socyalistów i ich piękno-brzmiące frazesy sprowadzić do rzetelnego znaczenia, a powtóre przestrzedz wierzących przed trucizną socyalistycznej propagandy.

Jakiemi środkami się tam d e m a s k u j e socyalistów?... jakiemi się przestrzega wierzących przed t r u c i z n ą s o c y a l i s t y c z n e j p r o p a g a n d y? Środki te, to same oddawna znane sztuczki jezuickie, ich broń specyalna: fałsz. Jedno kłamstwo za drugiem sypie się tu raz na niekorzyść socyalistów wprost — drugi raz w obronie ich przeciwników, a wszystko pocukrowane jest jeszcze wężowym uśmiechem serdeczności niby kapłańskiej, niby braterskiej, niby chrześciańskiej, którą jak podstarzała kokietka jezuita Załęski zbłąkane owieczki pragnie nawrócić na drogę prowadzącą do... obory swojej i swych kolegów po fachu.

Nie ma tam zresztą ani jednego zarzutu słusznego, same tylko oddawna miotane na socyalizm oskarżenia, które go ani trochę nie zachwiały, ani na chwilę dotąd nie wstrzymały jego postępów, ani jednego towarzysza z milionowych pułków socyalnej demokracyi nie odciągnęły. Więc zohydza socyalistów, a raczej zohydzić ich (czytelnikom „Kuryera“) usiłuje jezuita Załęski zarzutem ateuszowstwa, dybania na instytucyę własności, na świętość rodziny i t. p. Najpotężniejszym zaś, o ironio! argumentem jezuity Załęskiego przeciw temu, do czego socyalizm zmierza, a co artykuł i tak przedstawia w fałszywem i tendencyjnie nieprzychylnem świetle, są tak zdyskredytowane, puste i nikłe wobec dzisiejszego stopnia nauki i cywilizacyi argumenta jak, iż: socyalizm pragnie wywrotu społecznego — i przeciwny jest instytucyom Chrystusowym!...

Potem stara się jezuita Załęski odnaleść różnicę między socyalistami w ogóle a socyalistami w Galicyi, między dążeniami tych a tamtych — aby jednych od drugich oddzielić. Daremny trud ks. Załęski! nie mydl oczu sobie ani drugim! my socyaliści galicyjscy jesteśmy nieodłączną, w niczem się nie różniącą częścią socyalnej demokracyi europejskiej, solidarnie wyznającą wszystkie jej hasła, podzielającą wszystkie, bez wyjątku dążenia. Nie mrugaj więc na nas jezuito Załęski, ani ty drugi jezuito Jackowski łaskawem wynurzeniem, że zdaje wam się, iż „socyaliści galicyjscy mniej są źli od obcych“. Mylicie się, jesteśmy tak samo „źli“ jak tamci i „lepszymi“ według waszego rozumienia, co lepsze, a co gorsze, ani wy, ani nikt nas nie zrobi. Gdybyśmy się stali „lepszymi“ w waszych oczach, stalibyśmy się podobnymi wam — a tego jednego nikt z nas się nie obawia, a z was nikt niech się nie spodziewa, bo się zawiedzie.

Kończąc streszczenie książeczki jezuity Jackowskiego, przytacza Załęski za dowód prawd w tejże zawartych, potępienie postulatów socyalistów t. j. 8-godzinnej pracy dziennej, powszechnego głosowania, strejków. Wszystko to ma być zgubne według obu księżulów, zbratanych w prawdzie i miłości dla klas pracujących, na uwieńczenie też całego składanego obudwu dzieła, jakoby loiką i życzliwem sercem dyktowanego, przytacza Załęski następujące słowa Jackowskiego, mające pocieszyć robotników i ostatecznie odciągnąć ich od socyalizmu:

„Czy zaświta lepsza dola dla uciśnionych i biednych! Tak! dalibóg będzie lepiej! ale nie przez socyalistów, ani zapomocą środków przez nich zaleconych! Niech między ludźmi tak bogatymi jak biednymi będzie mniej egoizmu i samolubstwa a więcej sumienności, niech się nie powodują chciwością i namiętnościami! to... i t. d.“

Ba! ależ o to nam właśnie idzie, o to idzie całej socyalnej demokracyi, o usunięcie krzywd, spełnia-

nych przez „egoizm, niesumienność, chciwość, przez namiętności“, ale ponieważ piękne słówka tych. którzy dotąd w obronie pokrzywdzonych niby to występowali, nie pomagały — więc sami bierzemy się do pracy i zbiorowem zrzeczeniem się samolubnych widoków, zbiorowem zaparciem się namiętności, zmusimy samolubów i niesumiennych do ustąpienia z areny życia społecznego, z widowni świata, wyrugujemy fałsz, krzywdę, ucisk, wywalczymy wspólne i równe dla wszystkich dobro i sprawiedliwość. Właśnie przez socyalistów i tylko przez nich cel ten wzniosły da się uzyskać, bo wszystko to, co dotąd jest, a z czem socyalizm walczy, mnożyło tylko i ugruntowywało błędy ustroju społecznego, doprowadzonego w ostatnich czasach do sodomskiej prawdziwie zgnilizny. Wrogiem tej zgnilizny nieubłaganym a niedługo już zapewne zwycięzkim jest socyalizm — przy nim więc zdrowie i dobro, przy nim przyszłość!

Piękne bzdury wygłosił ks. Chromecki w kościele Pijarów ku zbudowaniu narodu w 30 rocznicę powstania. Nasi patryoci, pracujący nad odrodzeniem ojczyzny za pomocą przeżuwania rocznic, mogli się najeść ulubionej potrawy do syta, ulubiony zaś ich orator, świadom niewybredności uszu, które przyszły do Pijarów napełnić się zbudowaniem, nie żałował pasyi swej wymowy, aby tylko pokrzepić narodowego ducha aż do następnego razu. Świat się dokoła rusza, życie wre, kipi, tętni, niepowstrzymane w rozwoju coraz to nowe, doskonalsze przybierając kształty — a garść maniaków i faryzeuszów śpiewa starą piosnkę raz po raz bez końca, nie pamiętna słów przez samą siebie powtarzanych, że: „Przeminął czas“... Więc aranżuje się żałobę narodową, pod grozą wybicia okien, zakazując w imię patryotyzmu tańczyć tym, co i nie tańcząc patryotami nie są, zarówno z tymi, co nawet tańcząc, być nimi nie przestaną. Że kupcy, krawcy, krawczynie, że biedni muzykanci stracą upragnione i oczekiwane przez cały rok zarobki, o to mniejsza, ich łzy dodadzą prawdy żałobie, którą jedni nędzą, drudzy wypoczynkiem nóg i pełniejszą z powodu ograniczonego wydatku kiesą obchodzić będą. Za to ojczyzna napewne na tej komedyi zyska, naród napewne się odrodzi — a nadewszystko doświadczą kłamliwego złudzenia, iż posiadają wpływ na umysły, ci, którzy żałobę zaaranżowali. „Kazaliśmy narodowi obchodzić żałobę — i obchodzi ją — nikt nie tańczy! ci, co tańczyć mieli, odwołali tańce! My górą! My nad narodem“!... O ślepi! próżni! i fałszywi!!.. do serc wy wstąpcie i tam posiejcie żałobę — czyny patryotyczne wy przykładem własnym szerzcie — ale nie czcze manifestacye Kiedy car przyjeżdża do Warszawy, miasto się iluminuje, dekorują ulice — bo tak kazano, tyle warta i wasza żałoba! Wymuszacie ją w milczeniu wypowiadaną groźbą wybijania okien.

Naród żyje, naród nie zaparł się siebie, naród się odrodzi, nie pod waszem jednakże przywództwem, nie stawiajcie się więc daremnie na jego czele, nie urządzajcie kłamliwych komedyj, mających wam nadać powagę, której nie doczekacie... „Przeminął wasz czas“!...

Żałobą narodu jego bieda — żałobą narodu ucisk ohydny, który go nęka — żałobą narodu że wszystko, co w nim, po za biednymi i nieoświeconymi, jest zepsute i znikczemniałe do szpiku kości. Oto nasza żałoba — to żałoba zimy w naturze, czekającej z utęsknieniem wiosennych dni, żałoba maluczkich i ciemnych w ich łzach, w ich biedzie, uciemiężeniu i ciemnocie, to żałoba sierocego domu, w którym zmarli rodzice, a pozostały drobiazg, zbolały ich utratą, rozpacznie patrzy w przyszłość; bo tymczasem sąsiedzi, fałszywi opiekunowie, ukradli mu ojcowskie mienie. Oto żałoba nasza! Ale drobiazg ten sierocy urośnie, oświeci się, dojrzeje — i wtedy będzie koniec żałobie. Sam on odbuduje chatę rodzicielską, wymiótłszy tylko precz z zagrody pleśń i chwast wszelki, wymiótłszy, wytępiwszy to wszystko, czego „czas już przeminął“. Zanim to nastąpi, my, czy tańczymy, czy nie, ciągle w żałobie, żałobą naszą choroba waszych kłamstw, krzywd i niegodziwości; tę obchodzimy od lat dziesiątków bez przerwy, nie przez jeden tylko karnawał, ale żałobie tej koniec przyjdzie — wraz z wami.

Kiedy lud mrze z głodu, zimna i chorób — panowie nie przestają się bawić, a bawią się jak za czasów najgorszego zepsucia obyczajów. W d. 24 grudnia odkryła policya w Lipsku, że w domu pewnej dotąd o nic złego nie podejrzywanej wdowy uprawia się najohydniejsza, najbardziej rozpasana rozpusta. A ponieważ wspomniana wdowa zadenuncyowała i inne podobne przybytki rozpusty, dotąd jak jej salon, osłaniające się tajemnicą, zrewidowano więc i 15 innych zakładów tegoż samego rodzaju, aresztowano ich przełożone i przy tej okazyi poznano cały szereg dam z najlepszych sfer towarzyskich, które po większej części dla pieniężnego zysku, oraz panów, między tymi pewnego urzędnika policyi, którzy „dla przyjemności“ odwiedzali owe salony i w nich raczyli się uciechami doczesnemi hojnie. Między aresztowanemi są małżonki poważnych ludzi, córki szanownych rodzin, a liczba skompromitowanych młodych kobiet i dziewcząt jest bardzo znaczna. Własne matki oddawały tu córki na pastwę ostatniego zepsucia i bezwstydu, którego opisywać niepodobna. Skandal przybrał niepospolite rozmiary i objął wiele zamożnych i znanych osobistości.

Taki to jest ostateczny cel łupienia biednych i gromadzenia majątków, na takie rzeczy obracają kapitaliści krzywdą zebrane sumy, takie rzeczy dzieją się w tym światku, który nawskróś przegniły, jeszcze stara się utrzymać na powierzchni społeczeństwa, jeszcze broni swoich zbrodniczo ogół krzywdzących przywilejów, aby je w dalszym ciągu na zbrodnie i zepsucie obracać. Skandal panamski i ten, innej natury, a nie mniej ohydny, lipski, burżuazyi dzisiejszej są dziełem i samej sobie wystawionem świadectwem ostatecznego znikczemnienia i upadku.

Nawiasowo wspomnimy, że przed laty 9 we Lwowie odsłonił się zupełnie podobny skandal, przyozdobiony haniebnym udziałem najwybitniejszych nazwisk, wysoko położonych osobistości. Podobni do siebie — wszędzie czynią to samo.

Towarzysze!

Zorganizowawszy w Krakowie partyę socyalno-demokratyczną, założywszy Towarzystwo robotnicze „Siła“ i organ partyjny „Naprzód“ rozpoczęliśmy walkę — której dzień każdy nie mniej trudnym od poprzedniego. Przeciwnicy bowiem nasi, a tych liczymy tak wielu, chcieliby nas zdławić w początkach, zanim zdołamy osiągnąć taki stopień rozwoju i tyle siły, by im się módz zwycięzko oprzeć. Na szczęście — co prawda — obawiać się nie ma wcale powodu, aby sprawa nasza miała upaść, sprawa to słuszna, zdrowa i do niej przyszłość należy. Przeciwności jednak są wielkie i niejednokrotnie dziś jeszcze od nas silniejsze, wielkiego więc wytężenia i solidarności potrzeba, wielkich ofiar, aby krytyczny czas pierwszego rozwoju przetrzymać zwycięzko, tak, aby postęp naszej sprawy nie opóźnił się, lecz jak najżwawiej kroczył. Ku temu celowi energiczna agitacya i pouczanie się wzajemne znakomitą są i jedyną drogą, ale trudną, ponieważ kosztowną, my zaś ze środków materyalnych tak samo jak z wszystkiego, co do życia potrzebne, wyzuci. Zbiorowo jednak wiele uczynić można — drobny datek, uiszczany przez wszystkich w miarę możności co pewien czas stale, urość może w fundusz pokaźny i dać nam środki na pokrycie kosztów, połączonych z wydawaniem broszur, pism peryodycznych, z urządzaniem zgromadzeń partyjnych, odczytów i wysełaniem delegatów do każdego zakątka, gdzie już świadomość klasowa w warstwie robotniczej zatliła i praca w duchu wszechświatowym socyalno-demokratycznym rozpoczęta.

Zwracamy się więc do Was Towarzysze z odezwą niniejszą, przypominając Waszej pamięci i Waszemu zapałowi dla sprawy potrzeby partyi, o które zarówno wszyscy, nie szczędząc ofiar, dla lepszej przyszłości dbać powinniśmy.

Kraków 10 Stycznia 1893.

Krajowy komitet agitacyjny dla zachodniej Galicyi: Leon Misiołek, przewodniczący. Jan Scholz, sekretarz. Jamka Andrzej, Borowiecki Stanisław, Teller Andrzej, Białostocki Jan.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy: Leon Misiołek, ul. św. Jana l. 13.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. (Zgromadzenie ludowe). Sala Rady miejskiej zapełniła się d. 22 stycznia robotnikami ze wszystkich fachów — na porządku dziennym były dwie sprawy dotykające cały kraj: 1) Drożyzna i brak pracy, 2) Reforma ustawy prasowej. Zgromadzenie zagaił tow. Białostocki, prosząc zgromadzonych o taktowne i godne robotników zachowanie się. Upraszał również reprezentantów prasy, ażeby nie przekręcali świadomie słów, w tak ważnych sprawach wypowiedzianych. Poczem wybrano przewodniczącym tow. Jana Englischa. Przewodniczący otwiera zgromadzenie krótką przemową, przedstawia zebraniu delegatów rządowych, oraz powołuje na sekretarza tow. Bieńkowskiego, poczem udziela głosu tow. Daszyńskiemu, jako referentowi punktu pierwszego.

Tow. Ignacy Daszyński starał się w półtoragodzinnej mowie, przyjętej z zapałem przez większość obecnych, przedstawić nędzę panującą w kraju i wskazać jej przyczyny i skutki.

Wywody te streszczamy pokrótce. Galicya jest krajem chronicznej stałej nędzy całych mas ludowych. Statystyki, oświetlającej tę nędzę, nie dostarczyli żadni wichrzyciele, lecz p. Szczepanowski i oficyalne sprawozdania Wydziału krajowego. Lud polski porzuca swe chaty ojczyste i ucieka za morze, proletaryat inteligencyi, ci ludzie „o promiennych czołach“ a pustych kieszeniach marnują swe siły, częstokroć w upadlający go sposób, warstwy średnie narzekają i kurczą się, a robotnicy ponoszą w miastach wszystkie ciosy, spadające na krajową produkcyą.

Rozumnie urządzone społeczeństwo powinnoby się wobec tego bronić zapomocą rozumnej polityki, bo wszak nędza nie pochodzi z nieba, lecz jest wynikiem urządzeń społecznych. Tymczasem szlachta, stojąca w Sejmie i w Kole polskiem u steru, reprezentuje tylko swe kastowe interesy, gdy chodzi o ekonomiczną politykę kraju, a wotując z lekkiem sercem miliony na „mocarstwowe stanowisko“ monarchii, targuje się o liche pół miliona, gdy chodzi o dopomożenie np. urzędnikom. Na nędzę w państwie przeznaczono 150.000 do dyspozycyi, co przy ogromie tej nędzy jest gorzką ironią.

Polityka ekonomiczna i finansowa rządu, zdaje się wcale nie liczyć z nieustającym od lat dwu zastojem w interesach. Wszystkie najważniejsze dochody mają cechę podatków pośrednich, konsumcyjnych, podatek domowoczynszowy jest najwyższy może w Europie, a obecnie biorą się fiskalne władze do śrubowania w górę podatku zarobkowego. Na srogość egzekucyi podatkowych wśród tak ciężkiej zimy uskarżają się nawet w Kole polskiem. Co prawda pojawiają się tam tego rodzaju „wspaniałe“ projekty, jak pomalowanie na świeżo słupów nadgranicznych, lub stworzenie krajowych „objeszczyków“.

Gdyby mieszczaństwo nasze — mówił dalej referent — rozumiało swe interesy, powinnoby ono zacięcie walczyć z przewagą szlachecką w kraju, która kilku tysiącom rodzin zapewnia wszystko, skazując miliony na nędzę i upośledzenie. Tymczasem Austrya jest niepodzielnie we władzy kartelu szlachty z „liberałami“.

Mowca omawia dalej stosunki robotnicze w miastach i w samym Krakowie. Długi dzień roboczy, niski zarobek, brak organizacyi, utrudnienie jej zapomocą przeróżnych środków, praca sezonowa i akordowa wytwarzają straszną nędzę. Piekarze, woźnice, kowale warsztatowi (nie fabryczni), większa część krawców i szewców, dalej kelnerzy, szwaczki i modystki mają regularnie około 15-godzinny dzień roboczy. Blacharze mają od 12—14, stolarze 12—13, murarze 12, ślusarze 10—12 godzin dziennej pracy. Jedni zecerzy mają 10. Za pomocą „akordu“ wypędza się siły z robotnika, a „sezony“ demoralizują go w najstraszniejszy sposób, każąc mu raz pracować do wycieńczenia, a potem rzucając go na bruk.

„Któż nam tu pomoże?“ — pyta mowca. — „Każą nam modlić się“. Mowca osobiście nic przeciw temu nie ma, ale jako człowiek może mówić tylko o ludzkich środkach ratunku. Jałmużna jest niegodną stanu robotniczego, który ma ręce do pracy, a nie do żebrania. (*Brawo*!) Samo wykrzykiwanie na żydów, także do niczego nie wiedzie, bo żyd jest przysłowiowem uzupełnieniem naszego szlachcica. Zresztą wyzyskiwaczami są nietylko żydzi. »Harmonii klas« zaś na seryo nigdy nie było i jest ona marzeniem tam, gdzie najżywotniejsze interesy tych klas są nieraz sobie wręcz wrogie. Pomódz zatem — zdaniem mowcy — może tylko świadomość klasowa ludu roboczego, organizacya i solidarność. „Społeczeństwo zaś, które nie daje nam najważniejszych praw politycznych, nie ma prawa wymagać od nas samych tylko obowiązków“. Należy się w każdej gałęzi pracy organizować i domagać się należnych robotnikom praw politycznych, a gdy lud zrozumie swoje interesy, wówczas sam sobie poradzi. Mowca na razie nie stawia żadnej szczegółowej rezolucyi, czekając na zdanie robotników zainteresowanych.

Przy otwarciu dyskusyi pierwszy zabrał głos tow. Bryniarski. Omawia opłakane stosunki robotników szewskich. Kilkudziesięciu pozostaje bez pracy, po większej części ludzie żonaci i dzietni — reszta biedaków zarabia przeciętnie 1—2 złr. tygodniowo W dalszym ciągu swego przemówienia piętnuje niewłaściwe postępowanie władzy przemysłowej — robione trudności w zakładaniu przymusowych stow. zawodowych tak ze strony tejże władzy, jak również majstrów. W końcu stawia wniosek o zniesienie pracy akordowej, a zaprowadzenie pracy dziennej, który przyjęto.

Tow. Heretyk omawia stosunki krawieckie. Dowodzi, że jednym z powodów panującej wśród krawców nędzy są: tandeta i filie wiedeńskie, które sprzedają lichą odzież za bezcen. Obecnie na 500 robotników pozostaje bez zatrudnienia większa połowa. Mówi o strasznym wyzysku majstrów, ich postępowaniu z uczniami, którzy zazwyczaj już z zarodkiem suchot zostają czeladnikami, Prym w tym względzie wiedzie sam cechmistrz Marek, patryota-sybirak, o którym mowca „ładne kawałki“ opowiada. Przemówienie swoje kończy wezwaniem do silnej organizacyi, któraby wpoiła poczucie solidarności u wszystkich robotników.

Tow. Pawlikowski porusza stosunki murarzy, których obecnie znajduje się bez pracy 2000. Nędza z tego powodu bardzo wielka Między innemi potrąca o niegodziwość majstrów, którzy wbrew zakazowi ust. przem. zmuszają robotników do pracy dłuższej jak 11 godzin.

Tow. Surma mówi o panującej nędzy i drożyźnie.

Tow. Jamka przedstawia dolę robotników stolarskich.

Ogólne zaciekawienie wywołało przemówienie tow. Wyskoczyńskiego, który obrazowo przedstawił stosunek majstrów do robotników i na odwrót.

W końcowem przemówieniu zaznacza ref. Daszyński zgodność mowców z swemi wywodami i poleca następującą ogólną rezolucyę:

Robotnicy krakowscy zgromadzeni w Sali Rady miejskiej, dnia 22 stycznia uchwalają:

»Uważając nędzę ekonomiczną naszego kraju za wynik egoistycznej, nierozumnej, a dla ludu szkodliwej polityki klas rządzących, za wynik bezładnej kapitalistycznej gospodarki dzisiejszej — potępiamy ten cały system gospodarki społecznej i wyrażamy niezachwiane przekonanie, że tylko usunięcie rządów kapitalistycznych może zapobiedz nędzy i zwyrodnieniu całych mas ludowych.

»Ponieważ najdzielniejszym środkiem do usunięcia złych urządzeń społecznych jest prawo powszechnego głosowania, przeto zobowiązujemy się wszelkich sił dołożyć, ażeby za wszelką cenę zdobyć tę podstawę wszystkich innych praw politycznych.«

Rezolucyę powyższą przyjęło zgromadzenie jednogłośnie.

Na wniosek tow. Białostockiego odroczono dalszy ciąg Zgromadzenia z powodu spóźnionej pory.

Okrzykiem „niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya“ rozeszli się zgromadzeni do domu.

Nowy Sącz. We wtorek d. 24 stycznia wieczorem odbyła się tu wieczornica z muzyką, śpiewami i toastami. Pito zdrowie partyi, „Siły“, tow. Daszyńskiego itd. Daszyński w ostatniej mowie pił zdrowie zbliżającego się „krachu“ europejskiego, w którym trzeba będzie się okazać czystym i silnym.

Na drugi dzień o godz. 8 wieczór odbyło się poufne zgrom. Zagaił tow. Zbigniewicz. On też przewodniczącym został wybrany Tow. Zabrza na zastępcę.

Na porządku dziennym: O programie partyi socyalno-demokratycznej.

Wobec 500 słuchaczy wywody referenta: Stosunki społeczne od lat kilkunastu w kraju naszym zaczynają się coraz szybciej zmieniać. Przyrost sił maszynowych zwiększa produkcyę, ale i wypiera siły ludzi, dotychczas we wielu gałęziach wyłącznie zajęte.

Własność drobna zeszła już w wielu okolicach do takich drobnych rozmiarów, że przestaje być podporą a staje się ciężarem dla społeczeństwa i dla jej właściciela. Drobne rzemiosło trzyma się już tylko dawną sławą i dawnymi pozorami. Jest to tylko kwestyą czasu, kiedy te masy stoczą się po równi pochyłej do rzędu proletaryatu. Jest to proces konieczny.

W tych nowych stosunkach, nowych nam trzeba programów, wskazujących na podstawie nauki drogę rozwoju społecznego, ażebyśmy nie byli wstecznikami, usiłującymi koło postępu zatrzymać. Wyrazem świadomego postępowania jest program.

Mieliśmy już kilka programów. „Program socyalistów wschodniej Galicyi“ przeminął bez zgrupowania około siebie partyi politycznej i przez to samo nie wielu obowiązywał. Program t. zw. „brukselski“ dla wielu bardzo pozostał do dziś dnia tajemnicą. Programy t. zw. „narodowych“ socyalistów były po większej części bałamutne i starając się wszystkim dogodzić, nikogo pozyskać nie zdołały.

Partya przeto socyalno-demokratyczna w Galicyi przyjęła od r. 1890 program uchwalony w Heinfeld za swój, najpierw dlatego, ponieważ odpowiada on znakomicie stosunkom społecznym i politycznym w Austryi, a następnie i dlatego, że nie było jeszcze żadnego programu, mogącego kierować życiem politycznem proletaryatu wszystkich trzech zaborów.

Dużo spierano się, jak wszędzie, tak i u nas, o to, jakie środki mają prowadzić do urzeczywistnienia naszego programu. Ludzie powierzchowni projektowali z jednej strony konspiracyę, z drugiej gwałtowny przewrót, który w ich oczach już wkrótce miał nastąpić. Pogląd ten musiał jednak ustąpić innej metodzie pracy. Od lat trzech wzięto się do jawnej agitacyi, zwoływano masowe zgromadzenia, pozwolono na zupełną jawność agitacyi, poddano wszystkie czynności partyjne krytyce mas i — zainteresowano te masy.

Potem znaleziono formę dogodną dla połączenia i uświadamiania tych mas; pozakładano w ważniejszych punktach kraju stowarzyszenia robotnicze, korzystając także z tych, które wsteczna ustawa prze-

mysłowa daje robotnikom. Wprawdzie stowarzyszenia czysto polityczne nie weszły jeszcze w życie z powodu, że władze odrzucają ich statuty, ale jest to kwestyą tylko naszej wytrwałości...

W ten sposób stworzymy ramy organizacyjne, ogarniające ludność pracującą w miastach, na to, aby potem z całą energią zwrócić się do ludu wiejskiego i zorganizować wszystkie niezadowolone żywioły na wsi. — Gdybyśmy teraz wprost do ludu wiejskiego się zwrócili, utracilibyśmy wiele sił bez widocznego rezultatu.

O ile to od nas zależy, pragniemy dokonać przewrotu w drodze pokojowej, ale musimy niestety uważać, co robią nasi przeciwnicy. Od nich, od tych, którzy mają władzę w ręku, zależy, czy ustąpią słusznym żądaniom ludu, czy oparci o siłę zbrojną, zechcą gwałtem tamować budzące się życie!

Odpowiedzialność na nich też ciężyć będzie.

Po przemowie tow. Daszyńskiego, mówiło jeszcze kilku towarzyszy, wzywając do solidarności. Ku końcowi przemawiał tow. Mech i Zbigniewicz. Odśpiewano „Czerwony Sztandar“ — poczem muzyka Stowarzyszenia grała. O pół do 11 zakończono zgromadzenie.

Wiedeń. (Konferencya państwowa). W dniach 6, 7 i 8 stycznia b. r. odbywała się w Wiedniu, w lokalnościach związku korporacyjnych kas chorych, konferencya reprezentantów wszystkich organizacyj krajowych socyalno-demokratycznych całej monarchii austryackiej, na której poszczególni delegaci zdawali sprawę z rozwoju i wzrostu życia partyjnego i porozumiewali się co do jednolitości akcyi na przyszłość.

Po wyborze prezydyum, do którego weszli tow. Kiesewetter jako przewodniczący. Verguni jako zastępca, a tow. Reumann i Rieger jako sekretarze, uchwalono następujący porządek dzienny obrad:

1. Demonstracya 1 Maja.
2. Sprawy partyjne i dochody partyjne.
3. Pisma i wydawnictwa partyjne.

Pierwszy referat w sprawie demonstracyi w dniu 1 Maja wygłosił tow. dr. Ellenbogen. W treściwym swym wywodzie wskazał on na to, że wszystkie poprzednie kongresy w sprawie tej niedwuznacznie się oświadczyły i jeżeli dziś stoi ona na porządku dziennym konferencyi, to stało się to w pierwszej linii dlatego, iż podnoszona z wielką skwapliwością, bez motywów, lub z motywami przekręconemi, uchwała ostatniego kongresu socyalnej demokracyi niemieckiej, nie różniąca się zresztą niczem od poprzednich uchwał tejże, może wprowadzić pewien zamęt i spowodować różnorodność w święceniu dnia 1 Maja. Pomijając odmienne położenie pod względem ekonomicznym i politycznym u nas a w Niemczech, musimy liczyć się z wagą tej manifestacyi, wobec tego, iż jest to jedyna sposobność okazania solidarności robotniczej i protestowania przeciwko uciskowi ekonomicznemu i politycznemu. Wreszcie wezwawszy delegatów do przedstawienia w tym kierunku usposobienia towarzyszy w poszczególnych krajach, zakończył wezwaniem do jak najusilniejszej agitacyi za bezrobociem w dniu 1 Maja 1893, gdyż w życiu proletaryatu austryackiego nie zaszło nic, coby na zmianę w tym kierunku wpłynąć mogło.

Kolejno delegaci składali oświadczenia imieniem robotników, których reprezentowali, a między nimi tow. Hudec (ze Lwowa), który po oświadczeniu, że tak w wschodnio- jak i zachodnio-galicyjskim okręgu agitacyjnym zwoływane w tym celu zgromadzenia oświadczyły się za bezrobociem w dniu 1 Maja, zainterpelował zastępstwo partyjne w Wiedniu, dlaczego zachodnio-galicyjska organizacya krajowa nie otrzymała urzędowego zawiadomienia o odbyć się mającej konferencyi i oświadczył, że tow. krakowscy z powodu tego są rozgoryczeni i dlatego nie wysłali delegata.

Na interpelacyę tę odpowiedzieli tow. Neuman (sekretarz komitetu) i dr. Adler, że uważali organizacyę galicyjską za jednolitą, podzieloną tylko na dwa okręgi, a dopiero w ostatniej chwili wyczytali z pism o podziale na dwie organizacye krajowe; urzędowo jednak zastępstwo partyjne o tem zawiadomionem nie było, a organizacya zachodnio-galicyjska nie podała nawet osoby, która upoważnioną została do odbierania pism i korespondowania. Bezwarunkowo jednak niezawiadomienie jej nie nastąpiło z złej woli, lub lekceważenia.

Po wyczerpaniu sprawozdań zabrał głos dr. Adler reasumując je, mniej więcej w następujący sposób: Obraz ogolny jest takim, jak można się było spodziewać. Stanowczo za święceniem oświadczają się wszystkie organizacye słabsze, gdzie nie ma wielkiej industryi, tam zaś, gdzie ona istnieje, odzywają się pewne głosy ostrożności. Powodem tego jest większa niezależność u pierwszych. Należy wytężyć siły, by i robotników z wielkich fabryk wydobyć na ten dzień. W Wiedniu będą święcić 1 Maj, choćby nawet konferencya odmienną powzięła uchwałę, z wyjątkiem może fabryk rządowych. Powodzenie manifestacyi zależnem jest nie od władz, ani fabrykantów, ale od robotników samych.

Po kilku jeszcze przemówieniach, przyjęła konferencya następującą rezolucyę:

„Wobec zupełnego braku praw politycznych klasy robotniczej w Austryi, jak również w myśl i uchwały kongresu brukselskiego i kongresu wiedeńskiego, oświadcza konferencya:

„Święcenie dnia 1 Maja jako międzynarodowa demonstracya na korzyść 8-godzinnego dnia roboczego i wywalczenie praw politycznych, jak również międzynarodowej solidarności proletaryatu, będzie w r. 1893 w Austryi tak samo obchodzonem, jak w latach poprzednich“.

„Konferencya partyjna nie widzi potrzeby, mimo podnoszonych wątpliwości, zmieniania czegokolwiek w uchwałach kongresu partyjnego co do demonstracyi majowej. Uchwały niemieckich towarzyszy nie są dla nas miarodajnemi, gdyż stosunki polityczne Austryi a Niemiec zupełnie są różne“.

„Jako najgodniejszy sposób święcenia należy uważać zastanowienie w dniu tym pracy. Wszędzie jednakowoż należy urządzić w dniu 1 Maja rano zgromadzenia, a wieczorem zabawy i uroczystości, znaczeniu tego dnia odpowiadające“.

Prócz tej rezolucyi postanowiła konferencya wydanie odezwy przed 1 Majem, dalej wydanie jednodniówki i wreszcie jednolite odznaki majowe z napisem w językach: polskim, niemieckim i czeskim, które zastępstwo partyi po cenie kosztu poszczególnym organizacyom krajowym na poprzednie a wczesne zamówienie przeszle.

Nad wnioskiem zbierania osobnego funduszu majowego przeszła konferencya do porządku dziennego.

Sprawa ta zajęła cały 1 dzień obrad. Przed zamknięciem posiedzenia uchwaliła konferencya wysłać telegram zpozdrowieniem do obradującego równocześnie w Budapeczcie kongresu soc.-dem. węgierskiego.

Drugi dzień obrad rozpoczął się sprawozdaniami z zaprowadzenia nowej organizacyi podług planu uchwalonego na ostatnim kongresie w Wiedniu. Wszyscy delegaci konstatowali zgodnie, że organizacya, oparta na systemie mężów zaufania, jest dla rozwoju partyi bardzo korzystna. Sprawozdań samych, które zajęły całe przedpołudnie, streszczać nie będziemy, podamy tylko dla przykładu, że w Austryi Niższej za czas od czerwca do listopada odbyło się staraniem organizacyi partyjnej 1202 zgromadzeń i 1300 przeszło odczytów w stowarzyszeniach. Zaprowadzono tam do kwitowania datków na cele partyjne system blokowy, który okazał się lepszym od wszystkich dotychczasowych, dlatego też proponuje zastępstwo partyi wprowadzenie tego systemu we wszystkich organizacyach krajowych.

Co do stosunków galicyjskich, to po przedstawieniu istotnego stanu rzeczy, odpowiadał jeszcze tow. Hudec na interpelacyę ze strony zastępstwa partyi co do stosunku Polaków do Rusinów w wschodniej Galicyi i co do tego, o ile postąpiła sprawa zorganizowania robotników polskich na Szląsku. Co do pierwszego oświadczył, że stosunek jest dobry, i dotąd nie było żadnych z tego powodu zatargów.

Rusini robotnicy uczęszczają zarówno z Polakami na zgromadzenia i częstokroć przemawiają w języku ruskim, co nie nastręcza trudności, gdyż Polacy tak dobrze rozumieją po rusku, jak Rusini po polsku. Co do drugiego zaś oświadczył, że robi się co można, skutecznej jednak agitacyi stoi na przeszkodzie brak środków materyalnych.

Po południu omawiano sprawę rozmaitych partyj „niezawisłych“, co do których skonstatowano, że wobec nowej organizacyi, znaczenie wszystkich sztucznych „niezawisłości“ jest żadne, i że zdobywać one mogą jedynie poszczególne stowarzyszenia. Politycznej agitacyi donioślejszej prowadzić nie są w stanie.

Ze sprawozdania rachunkowego zastępstwa partyjnego za ostatnie półrocze wyjmujemy następujące daty. Fundusz agitacyjny wydał 1428 złr., na ofiary ruchu wydano 717 złr. Dochody jednakowoż nie pokryły wydatków, a to z powodu, iż żadna z organizacyj krajowych nie przyczyniła się do ponoszenia kosztów ogólnych, a cały ciężar spadł na organizacyę niższo-austryacką.

Wobec tego konferencya uznając konieczność zasilania zastępstwa, aby organizacyom słabym mogło przyjść z pomocą, uchwaliła następującą rezolucyę:

„Konferencya partyjna postanowiła, aby w myśl uchwalonego na ostatnim kongresie planu organizacyjnego co do jednolitego ponoszenia wydatków ogólnych, wszędzie i najspieszniej do wykonania postanowień tam zawartych przystąpiono.

„Datki należy kwitować kartkami blokowemi. Bloki sporządzić ma zastępstwo partyi i takowe organizacyom krajowym rozesłać.

„Organizacye krajowe uchwalą w miarę stosunków miejscowych datek na cele ogólne, który w wysokości co najmniej 25 procent od ogólnych dochodów należy co miesiąc odesłać do zastępstwa partyi“.

Następnie uchwalono na propozycyę tow. dr. Adlera polecić organizacyom krajowym, aby o ile możności wcześnie przygotowały się na jak najliczniejsze obesłanie międzynarodowego kongresu w Zurychu.

W końcu zdawano sprawę z stanu pism partyjnych, co do których wszędzie zaznaczano wzrost czytelników, choć nie wszystkie jeszcze się opłacają. Podnoszono dalej konieczność utworzenia codziennego pisma, co do którego polecono czynić starania zastępstwu partyjnemu.

Żądaniu organizacyi wschodnio-galicyjskiej, co do subwencyonowania pisma żargonowego dla żydów, obiecano w miarę możności uczynić zadość.

W niedzielę z rana odbyło się skontrum ogólnych rachunków partyjnych, poczem konferencyę zamknięto.

Zaznaczyć wreszcie wypada, że stosunki nasze bardzo interesowały całą konferencyę i że wszyscy delegaci wyrażali uznanie dla szybkiego rozwoju naszej partyi.

KRONIKA.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie tow. krawieckich odbędzie się w niedzielę d. 5 lutego w lokalu Stow. „Zgody“ z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Wal. Zgrom. 2. Spraw. kasowe. 3. Wybory. 4. Wnioski Zarządu. 5. Wnioski członków. — Początek o godzinie 2 popoł.

Doroczne Walne Zgromadzenie krak. Stow. robotniczego »Siła« odbyło się d. 29 stycznia. Sprawozdanie kasowe dowodzi bardzo pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia. Liczba zapisanych do Stowarzyszenia członków wynosi 1195. Stan kasy, jak również biblioteki bardzo pomyślny. Ruch w Stowarzyszeniu bardzo ożywiony przez częste wieczorki i zabawy. Wydział jednakże powinien zwrócić większą uwagę ku wychowaniu i kształceniu swych członków przez odczyty i pogadanki naukowe, których dotąd było niewiele. Członkowie sami dopominali się tego wyraźnie na onegdajszym zebraniu.

Po przyjęciu sprawozdania Zarządu, kasyera oraz bibliotekarza — przystąpiono do wyborów.

Przewodniczącym wybrano jednogłośnie tow. J. Englisza, tegoż zastępcą tow. Białostockiego. Do Wydziału weszli: tow. Borowiecki, Scholc, Pawlikowski, Ostrowski, Hanuszkiewicz, Klisiewicz, Neider, Majer, Hebda i Możdżyński. Jako zastępców: Chochlewski, Mroczkowski, Łopatecki, Sapecki i Trzeciak. Do kom. kontrol. Bańka, Misiołek i Tyszkiewicz.

Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Niegodziwie tendencyjne sprawozdanie pomieścił osławiony »Kuryer polski« o zgromadzeniu robotniczem z niedzieli 22 b. m. w sali ratuszowej i nie pozostawiając jednego zdania nienaszpikowanem tendencyjnemi fałszami, i posuwając się w zakończeniu do przekręcenia rezolucyi, aby wszystko w jak najniekorzystniejszem przedstawić świetle. Nie myślimy się rozpisywać nad tym postępkiem piśmidła zdyskredytowanego w opinii, jak i jego redaktor, — zaznaczamy tylko te fałsze, które niejednego mogłyby w błąd wprowadzić.

„Gwiazda“, sztucznie, ku politycznym celom t. zw. »postępowców« stworzone stowarzyszenie niby rękodzielnicze, do którego gwałtem rękodzielników się kaptuje i które nie za pieniądze, ale po prostu mówiąc, jałmużną się podtrzymuje — coraz bardziej się chyli do upadku. Inaczej nie może być z towarzystwem, które nie ma żadnych celów i żadnej racyi bytu, które nietylko jest niepotrzebne, ale nawet i szkodliwe, bo bałamuci rękodzielników, bo wreszcie młode, zdrowe żywioły robotnicze od wspólnej, jedynie dobrej i właściwej pracy pod sztandarami czysto robotniczych haseł w stowarzyszeniach, przez robotników i dla robotników założonych, o własnych siłach stojących i własną siłą żywotną rozwijających się istotnie a nie na papierze popierających go pism, jak „Gwiazda“. Nieprawdą jest więc, co pisze „N. Reforma“, że „Gwiazda“ się rozwija coraz piękniej i to „dzięki własnej samopomocy“ — nieprawdą tembardziej rażącą, że pomijając znany powszechnie w Krakowie pomiędzy robotnikami faktyczny stan rzeczy w „Gwieździe,“ sama »N. Reforma« demaskuje się końcowym zwrotem, poświadczającym, że „Gwiazda“ zasługuje na pomoc i obywatelskie poparcie — co jest dla rozumiejących dziennikarską blagę ni mniej ni więcej tylko wezwaniem do składek, żebraniną na rzecz »coraz pięknej rozwijącego się dzięki własnej samopomocy towarzystewka.

Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży drży pono w posadach, zagrożona najazdem, czy też już najechana przez socyalistów. Świadectwem paniki pismo ogłoszone w dziennikach przez prezesa, sekretarza i kapelana, a wystosowane z upoważnieniem i wiedzą krakowskiego kardynała księcia biskupa. W piśmie tem żąda zarząd od każdego z członków z osobna wyraźnej deklaracyi że: 1) jest patryotą 2) katolikiem 3) wrogiem socyalizmu. — Kto takiej deklaracyi nie podpisze, przestaje być członkiem czytelni. W ten sposób oczywiście zamierzono dzielić zdrowe owieczki od parszywych — po której stronie zostaną parszywe, nie potrzebujemy chyba wyłuszczać.

Peryodycznie policzkowany przy każdych wyborach stańczykowski kundys ze sfory »Czasu« rozpisał się w „Dzienniku Polskim“ o robotniczem zgromadzeniu niedzielnem w sali ratuszowej, jeszcze zanim się odbyło. Pod pokrywką stwierdzania niewątpliwego zresztą faktu, że organizacya robotniczej warstwy w Krakowie poczyniła i czyni ciągle znaczne postępy, — ukrywa tutaj wzbogacający się handelkiem głosów faktor wyborczy ohydne denuncyacye „na cichą“ »podziemną« pracę organizacyi wśród robotników — a poczciwy „Dziennik Polski“ drukuje to, słowem wszyscy czynią, na co ich stać, nie tracąc okazyi składania samym sobie właściwego świadectwa moralności.

Reklamowane przez burżuazyjne pisma filantropijne dobrodziejstwa na rzecz robotników, świadczone w fabryce braci Wczelaków we Lwowie, wydają już piękne owoce. W wybudowanych dla robotników domkach, które jak to nie od dziś wiadomo, są tylko jednym z przebieglejszych sposobów zakucia robotnika w niewolę u pracodawcy — wybuchł tyfus brzuszny: świadectwo higienicznego urządzenia domków samych i studzien. Wyszły nadto na jaw nieporządki w uiszczaniu wkładek za robotników do kasy chorych.

Straszna katastrofa wydarzyła się znowu w kopalniach węgla w Dux (w Czechach). Według telegraficznych doniesień wydobyto dotąd przeszło 80 trupów — większa część nie została jeszcze odszukaną. Z góry można przewidzieć, że powodem strasznego nieszczęścia była oszczędność, zła gospodarka, brak newoczesnych technicznych urządzeń, jak również nadużycia urzędników zarządu kopalni — wszystko to razem przyprawiło setki robotników o śmierć i setki rodzin o kij żebraczy. Właściwego powodu katastrofy nie dowiemy się nigdy (tak samo jak w głośnej sprawie przybramskiej). Gadzinowa prasa donosi już zawczasu, że znaleziono podobno (!) fajkę (!!) — co ma oznaczać, że winowajcą wszystkiego jest jeden z górników. Czegóż więcej potrzeba — kozła ofiarnego zawsze się znajdzie... w dodatku z fajką...

Nowe pismo socyalistyczne w języku polskim zaczęło wychodzić w Nowym Jorku p. t. „Swiatło“. Obok wielu innych pism robotniczych, wychodzących w Ameryce, „Swiatło“ przedstawia się formatem i treścią najpoważniej. Z listów, otrzymanych z drugiej półkuli, dowiadujemy się, że tamtejsi robotnicy polscy rozpoczną wydawać czasopisma także w innych Stanach Ameryki Północnej. W ten sposób praca rospoczęła się wszędzie na dobre

Na schyłku 19 stulecia! Akademia umiejętności w Erfurcie wyznaczyła nagrodę w kwocie 500 marek za najlepszą odpowiedź na pytanie: »Co czynić należy w celu narodowego wychowania warstw robotniczych“.

Równocześnie płaci rząd saksoński 3000 marek za najlepszą pracę o skutecznej hodowli świń. Tak, tak, hodowla świń jest głównym warunkiem egzystencyi państw i społeczeństwa ludzkiego, tutaj wszechmocne państwo nie może skąpić swej pomocy — co się zaś tyczy wychowania robotników, to rzecz uboczna i prywatna. Przecież świnie trzeba kupować i to drogo — robotników zaś można wynająć za tanie pieniądze, ilu się zechce!..

Od Redakcyi.

Na fundusz agitacyjny złożyli: Tell —·34; Miś. 1·—; Puszkin —·68; Tow. szewcy —·45; Kolęda —·32; Węglarze —·25; Klein —·10; Blacharze —·85; F. S. —·10 A. Z. —·10; Jama —·30; Dziub. - ·10; Bilet —·15; Palczewski —·4; Podgórz Domino —·40; Zwolennicy ks. Załęskiego za artykuł —·78; Szewcy zapr. 1·—; X. J. —·6; J. H. —·20; J. S. —·12; Zgromadzenie 3·67; Bl. —·30; Ostr. —·87; Klis. —.96; H. B. —·5; P. R. —·2; F. —·10: K. R. —·24; K. Cz. —·20; Wujcio —·30; Kuzynka 12; Z. R. —·14. Razem 14·31.

Na fundusz prasowy; Stolarze —·40; Zaległe —·19; Sz. 8·40; Stolarze —·22. Razem 9·21. Poprzednio wykazano 9·91. Razem 19·12.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: JAN ENGLISCH.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.